

Ks. Szymon Drzyżdżyk

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

Sakrament w ewolucji – o namaszczeniu chorych

Kościół towarzyszy człowiekowi w jego drodze. Począwszy od pierwszych chwil istnienia, poprzez dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, aż po ostatnie lata życia. To, co ma w swojej ofercie, to przede wszystkim łaska. Łaska, o której Karl Rahner pisał, że jest wszędzie, jako najgłębsza, wlana przez Boga świata i dziejom entelechia świata i historii ludzkości, łaska, która nie jest jakąś rzeczywistością poza ramami świadomości, lecz pełnym, radykalnym otwarciem się całej ludzkiej świadomości na bezpośredniość Boga¹. Ta Boża bezpośredniość w sposób najbardziej namacalny doświadczana jest w sakramentach, które są konkretnymi historycznymi przejawami zawsze i wszędzie działającej w świecie łaski. Ponieważ sakramenty uczestniczą w Chrystusie – prasa-kramencie, i Kościele – podstawowym sakramencie są niewątpliwie historycznymi przejawami łaski o szczególnym charakterze².

Modlitwa za chorego i namaszczenie go olejem było praktykowane od samych początków Kościoła. Sens tego namaszczenia wyjaśnił w *Konstytucji o liturgii* Sobór Watykański II:

„Ostatnie namaszczenie”, które także, i to lepiej można nazwać „namaszczeniem chorych”, nie jest sakramentem przeznaczonym tylko dla tych, którzy znajdują się w ostatecznym niebezpieczeństwie utraty życia.

¹ K. Rahner, *Sakramenty Kościoła*, Kraków 1997, s. 11.

² Tamże, s. 16.

Odpowiednia zatem pora na przyjęcie tego sakramentu jest już wówczas, gdy wiernym zaczyna grozić niebezpieczeństwo śmierci z powodu choroby lub starości (nr 73).

Jak wynika z tekstu, sobór sugeruje określenie „namaszczenie chorych” ze względu na podkreślenie pierwotnego sensu tego sakramentu, którym jest pomoc choremu w odzyskaniu zdrowia. Jednocześnie sobór eliminuje wieloznaczność wynikającą z określenia „ostatnie namaszczenie”, wyrażającego raczej myśl o bezpośrednim przygotowaniu do śmierci. Także historia tego sakramentu ukazuje, jak to drugie określenie nie korespondowało z pierwotnym jego rozumieniem.

Pismo Święte o namaszczeniu chorych

Namaszczenie oliwą było czynnością szeroko praktykowaną w starożytności, szczególnie na Bliskim Wschodzie. Nie brak również miejsc na kartach Biblii opisujących fakt użycia oliwy do namaszczenia. Bogata symbolika i powszechność stosowania namaszczeń zarówno w świecie Starego jak i Nowego Przymierza pozwoliły na przyjęcie tego zwyczaju i włączenie go do sakramentalnych obrzędów sprawowanych przez Kościół. Użycie oleju towarzyszy bowiem udzielaniu sakramentu chrztu, bierzmowania, sakramentu święceń i namaszczenia chorych.

Ryty namaszczenia, które spotykamy w Biblii, spełniane były przy użyciu jedynej znanej wówczas oliwy, czyli tej tłoczonej z oliwek. Był to jeden z podstawowych produktów tamtego regionu i stosowany był w celach spożywczych, jako paliwo do lamp (Wj 27, 20), jako kosmetyk (Am 6, 6), jako lek kojący ból i ujędrniający ciało (Ez 16, 9; Iz 1, 6). Oliwę stosowano też w celach kultycznych, mieszając ją również z innymi składnikami.

Ze względu na tak szerokie stosowanie oliwy, również jej symbolika jest dość bogata. I tak na przykład, oliwa jest symbolem zbawienia (Jl 2, 19), Bożego błogosławieństwa (Jr 31, 12), przyjaźni (Ps 133, 2), miłości (Pnp 1, 3) oraz radości (Prz 27, 9). Wspólnym mianownikiem dla tych symbolicznych odniesień jest fakt, że w każdym wypadku olej ma charakter pozytywny, niesie ze sobą dobra oczekiwane przez człowieka i znajduje zastosowanie zarówno w sprawach czysto ludzkich, jak i bo-

skich – kultycznych. W Starym Testamencie można wyróżnić namaszczenie trędowatych po uzdrowieniu w celu dokonania rytualnego oczyszczenia, namaszczenie królów nad Izraelem lub arcykapłanów³. Namaszczano również kamienne kolumny, stele służące do celów kultycznych, ołtarze, Namiot Spotkania, tarcze, arkę, naczynia⁴. Zważywszy na temat tego artykułu, istotny jest fakt, że już na kartach Starego Testamentu namaszczenie chorych, szczególnie trędowatych było nie tylko sprawowane, ale nadawano temu rytowi znaczenie religijne. Miało ono wyrażać Bożą moc, która władna jest uwolnić od cierpienia, bo to Bóg jest Panem życia i śmierci i On ma władzę nad chorobą i uzdrowieniem⁵.

Nowy Testament, co zrozumiale, w wielu miejscach przejawia znane ze Starego Przymierza zwyczaje namaszczenia. Olejem namaszczano podróżującego, któremu udzielano gościny, wyrażając w ten sposób szacunek wobec gościa. Ewangelista Łukasz oddaje to w scenie, w której jawnochrześcijańska w domu Szymona faryzeusza namaściła wonnościami stopy Jezusa. Podobny fakt miał miejsce w Betanii, gdzie Maria, siostra Łazarza, namaszcza olejem głowę Jezusa (Mt 26, 6–12). Olejem namaszczano także ciała zmarłych. Olej stosowano również wobec osób wyczerpanych i rannych. Święty Łukasz pokazuje to najlepiej w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, który rany pobitego człowieka zalewa oliwą i winem (Łk 10, 30–34). Również Ewangelia Marka opisuje fakt namaszczenia przez Apostołów osób, które były uzdrawiane i z których wyrzucane były złe duchy (Mk 6, 13).

Tekstem fundamentalnym, jeżeli chodzi o Nowy Testament, ale już w kontekście sakramentu namaszczenia, jest fragment Listu św. Jakuba, w którym autor zaleca chorującym wiernym sprowadzenie kapłanów, którzy otoczą ich modlitwą i namaszczą olejem: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana” (Jk 5, 14 n.). Kontekst wydaje się wskazywać, że nie chodzi tu tylko o chorego śmiertelnie, ale o chorego, którego stan nie pozwala mu osobiście udać się do prezbitera. Istota tej praktyki sprowadza się do zachęty chrześcijan, by modlili się wzajemnie jedni za

³ I. Różycki, *Podstawy sakramentologii*, Kraków 1970, s. 46.

⁴ K. Romaniuk, *Sakramentologia biblijna*, Warszawa 1991, s. 102.

⁵ Tamże, s. 103.

drugich w różnych okolicznościach życia. Zastosowanie w kolejnych wersetach słów: zbawić, podźwignąć, przebaczyć grzechy, w ogólnym kontekście Nowego Testamentu wskazuje na pełne zbawienie i wymiar eschatologiczny, czyli uczestnictwo w zmartwychwstaniu Chrystusa. Stąd też stosowane czasem jeszcze określenie „ostatnie namaszczenie” pozostaje w relacji do pierwszego namaszczenia, czyli chrztu, i oznacza, że chrześcijanin włączony w Chrystusa od momentu narodzin, potwierdza swoje trwanie w Nim także w momencie śmierci. Można je również interpretować jako wybawienie z sytuacji kryzysu fizycznego i duchowego, w jakim znajdował się chory, skutkiem modlitwy całej wspólnoty i dlatego w tym kontekście bardziej stosowne wydaje się określenie „namaszczenie chorych”

Te dwa teksty, czyli z Ewangelii Marka i Listu Jakuba, są podstawowymi dla sakramentologii w odniesieniu do sakramentu namaszczenia chorych, przy czym tekst Jk 5, 14 jest klasycznym tekstem uzasadniającym istnienie, sposób udzielania i zbawczą skuteczność namaszczenia chorych, a tekst Mk 6, 13 stanowi tło historyczne i jest przedstawieniem motywacji posłania uczniów: Jezus posyła ich nie po to tylko, by przepowiadali, ale także aby uzdrawiali chorych, namaszczając ich olejem.

Historia sakramentu namaszczenia chorych

Okres od II do IV wieku to względne milczenie w kwestii sakramentu chorych. Jedynie *Tradycja apostołska* św. Hipolita, mówiąc o błogosławieniu oleju nadmienia, że chodzi tu o olej przynoszący pomoc tym, którzy go stosują i zdrowie tym, którzy chorują. W świadectwie Hipolita mocno akcentowany jest właśnie moment błogosławieństwa oleju przez biskupa podczas liturgii eucharystycznej i jego ścisłe przeznaczenie dla chorych. Bardzo mocno sformułowane jest także w *Tradycji apostołskiej* domaganie się, by duchowni odwiedzali tych wiernych, którzy znajdują się w chorobie niebezpiecznej⁶. W tym okresie faktem był również zwyczaj polegający na tym, że wierni zabierali poświęcony przez biskupa olej do domów i stosowali go sami.

⁶ W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie. Zarys dogmatyki katolickiej*, t. II, Lublin 1974, s. 303.

Według świadectw tego okresu podmiotem przyjmującym namaszczenie był wierny chory. Sakramentarz bp. Serapiona z Thmuis (IV w.) zawiera modlitwę poświęcenia oleju, z której wynika, że olej ma być używany

dla obrony przed każdą chorobą i każdym osłabieniem, jako środek zapobiegawczy, przeciwko wszelkim demonom, dla wypędzenia każdego nieczystego ducha (...) dla uwolnienia od wszelkiej gorączki i zimna, i od wszelkiej niedyspozycji, dla osiągnięcia dobrej łaski i odpuszczenia grzechów⁷

Powyższa modlitwa ukazuje podmiot namaszczenia jako osobę chorą, ale niekoniecznie ciężko chorą. Osłabienie czy też gorączka lub zimno, o których mowa, wskazują, że namaszczenia udzielano także w chorobach lekkich, niestanowiących zagrożenia dla życia. Warto jednak zauważyć, że choroba może dotyczyć zarówno ciała, jak i psychiki człowieka.

Także Syryjczyk Afrates (III–IV w.) pisze o tym sakramencie jedynie w odniesieniu do osób chorych:

w oliwie jest znak sakramentu życia, dzięki któremu to sakramentowi są kształtowani chrześcijanie i kapłani, królowie i prorocy, ona oświeca ciemności, namaszcza chorych i przez swój tajemniczy sakrament przywraca pokutujących⁸

Z kolei zmarły w 543 roku Cezary z Arles wzywał wiernych, by w razie choroby udali się do kościoła i tam prosili kapłanów o namaszczenie. Skoro więc chorzy mogli to uczynić, czyli pójść, należy sądzić, że polecenie to nie dotyczy osób ciężko chorych⁹. W tym samym duchu wypowiadają się: Eligiusz z Noyon, Jonasz z Orleanu i Beda Czcigodny, który twierdzi, że namaszczać należy także opętanych¹⁰.

W V wieku pojawia się pierwsze wyraźne świadectwo o namaszczeniu zawarte w *Liście papieża Innocentego I do Decencjusza*, biskupa Gubbio, z 19 marca 416 roku:

⁷ T. Schneider, *Znaki bliskości Boga. Zarys sakramentologii*, Wrocław 1990, s. 246.

⁸ W Granat, *Dogmatyka katolicka. Synteza*, Lublin 1967, s. 460.

⁹ W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, t. II, Lublin 1964, s. 59.

¹⁰ K. Hoła, *Sakramenty w aspektach dziejzbowczych. Zarys sakramentologii katolickiej*, cz. II, *Namaszczenie chorych*, Kraków 1987, s. 15–17

Ponieważ o tym, jak i o innych rzeczach chciał się Wasza Miłość poradzić, wspomniał syn mój diakon Celestyn w liście swoim, że Wasza Miłość przytoczył to, co znajdujemy w liście św. Jakuba Apostoła: „Choruje ktoś wśród was? Niech wezwie kapłanów Kościoła, a oni niech się pomodlą nad nim, namaszczając go olejem w imię Pańskie. Modlitwa płynąca z wiary wybawi chorego i ulży mu Pan. A jeśli chory popełnił grzechy, Pan mu je odpuści” (Jk 5, 14 n.). Nie ma wątpliwości, że trzeba to przyjąć i rozumieć o chorujących wiernych, którzy mogą być namaszczeni świętym olejem namaszczenia przygotowanym przez biskupa. Nie tylko kapłanom, lecz i wszystkim chrześcijanom wolno go używać do namaszczenia w potrzebie własnej i swoich bliskich¹¹

Innocenty I podkreśla konieczność przygotowania oleju przez biskupa i precyzuje, że tekst Jakuba odnosi się do chorych wiernych oraz, że także oni obok prezbiterów mogą posługiwać się tym olejem w osobistych potrzebach. Papież jednoznacznie zatem określa podmiot namaszczenia – „chorujący wierni”, a także stwierdza, że namaszczenie jest sakramentem.

W następnych wiekach, aż do Soboru Trydenckiego, sakrament namaszczenia podlega znacznym zmianom:

istotnym elementem nie jest już błogosławieństwo oleju przez biskupa, ale sprawowanie czyli udzielanie namaszczenia;

jego szafarzami stają się tylko prezbiterzy, wierni nie mogą go już sprawować;

podkreślane są bardziej efekty duchowe namaszczenia, zwłaszcza od wieku X, i to w kontekście oczyszczenia od zła;

sprawowanie sakramentu rozumiane jest jako bezpośrednie przygotowanie na śmierć oraz związane zostaje z sakramentem pokuty i wiatykiem.

Zwłaszcza ta ostatnia zmiana, bez wątpienia najbardziej istotna, stała się inspiracją do rozwoju teologii namaszczenia chorych przede wszystkim w perspektywie niebezpieczeństwa śmierci. Sakrament namaszczenia chorych rytualnie zjednoczony wtedy z sakramentem pokuty, jawi się jako punkt kulminacyjny pojednania. W praktyce mówi się wtedy wyłącznie o „ostatnim namaszczeniu”, podczas gdy teksty liturgiczne

¹¹ *Breviarium Fidei*, VII, 510 [dalej: BF].

stosowane w trakcie obrzędu mówią o wsparciu i sile w chorobie. Sobór Florencki powie wprost o namaszczeniu jako piątym sakramencie, który ma być sprawowany wtedy, gdy chory znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci (por. BF VII, 511). Ten sobór określi również miejsca, które należy namaszczać, czyli:

oczy ze względu na wzrok, uszy ze względu na słuch, nozdrza jako siedzibę zmysłu powonienia, usta ze względu na smak i mowę, ręce ze względu na dotyk, nogi ze względu na chodzenie, okolice nerek ze względu na przyjemność z nimi związaną (BF VII, 511).

Sobór Trydencki w czasie XIV sesji w 1551 roku, połączył dyskusję o sakramencie chorych, nazywanym wówczas „ostatnim namaszczeniem”, z dyskusją na temat sakramentu pokuty. Podjął on również próbę „uwolnienia” namaszczenia od stosowania go wyłącznie wobec umierających. Uczy Trydent, że:

namaszczenie to należy dawać chorym, zwłaszcza tym, którzy są w niebezpiecznym stanie, iż zdają się być przy końcu życia; stąd nazywa się je także sakramentem umierających. Jeśliby chorzy po przyjęciu namaszczenia wrócili do zdrowia, mogą powtórnie korzystać z pomocy tego sakramentu, gdyby wpadli w inne podobne niebezpieczeństwo życia (BF VII, 515).

Wynika z tego, że agonia nie jest już bezwzględny warunkiem udzielania namaszczenia. Skoro zakłada się możliwość powrotu do zdrowia, skoro można sakrament przyjąć ponownie w nowym zagrożeniu, nie jest on już przypieczętowaniem końca życia. Podmiotem sakramentu nie musi odtąd być człowiek umierający, ale wierny niebezpiecznie chory a wśród skutków namaszczenia wymienione jest również odzyskanie zdrowia ciała, usunięcie win i pozostałości grzechu.

Namaszczenie chorych zatem jawi się w ujęciu Trydentu jako wypełnienie, czy raczej dopełnienie nie tylko pokuty, ale całego życia chrześcijańskiego rozumianego jako ustawiczna walka z grzechem. Natomiast pierwszy i drugi rozdział dekretu, które mówią o podstawach biblijnych tego sakramentu i jego skutkach, interpretują namaszczenie jako skuteczną pomoc w chorobie celem wzmocnienia ducha i pobudzenia ufności w Bogu, czy nawet w uzdrowieniu fizycznym. W ten sposób namaszczeniu chorych przywrócony zostaje jego pierwotny sens.

Niestety potrydencka praktyka duszpasterska ciągle jeszcze związana była ze średniowiecznym traktowaniem sakramentu namaszczenia. Wpływ scholastyków był ogromny i trwa praktycznie aż do naszych czasów. Do tego stopnia, że nawet rozwiązanie Soboru Trydenckiego, który odrzucił między innymi zacieśnianie tego sakramentu do umierających i zaznaczył wpływ na zdrowie fizyczne chorego, zeszedł na dalszy plan. Przykładem tego może być *Rytuał Rzymski* z 1614 roku, który praktykę duszpasterską i liturgiczną namaszczenia wiązał nadal z przygotowaniem do śmierci.

Na gruncie polskim liturgiczne źródła potrydenckie, praktycznie aż do Soboru Watykańskiego II, określały namaszczenie chorych jako *extrema unctio* – ostatnie namaszczenie. Podmiotem był wierny, który osiągnął tzw. stan używania rozumu i znalazł się w niebezpieczeństwie śmierci. *Rytuał Warmiński* z 1873 roku szczegółowo określił, że dzieci mogą być namaszczone od siódmego roku życia, chociażby nie przystąpiły jeszcze do sakramentu pokuty i Eucharystii. *Rytuał Katowicki* z 1927 roku zabraniał udzielać namaszczenia umysłowo chorym, niedorozwiniętym oraz dzieciom, które nie doszły do używania rozumu. Sakramentu należało udzielać w razie poważnego cierpienia, gdy zagrażało niebezpieczeństwo śmierci. Można było również namaszczać, gdy wierny z powodu wieku utracił siły i mógł umrzeć w ciągu dnia. W przypadku wątpliwości co do używania rozumu, niebezpieczeństwa śmierci czy też samego faktu śmierci, należało udzielać namaszczenia warunkowo. W czasie tej samej choroby można było namaszczać ponownie, ale wówczas gdy choroba się przedłużała i następowało pogorszenie stanu zdrowia¹².

W pierwszej połowie ubiegłego wieku wielu teologów, zwłaszcza pastoralistów oraz liturgistów, zaczęło coraz mocniej sygnalizować potrzebę zmiany dotychczasowej praktyki i sposobu podejścia do sakramentu chorych. Chodziło o powrót do źródeł, a w związku z tym o odwrócenie tendencji i zaprzestanie traktowania namaszczenia jako sakramentu umierających. Ksiądz Matzel, w publikacji z 1934 roku, przeciwstawia się traktowaniu namaszczenia jako posługi tylko wobec umierających: „Kościół surowo potępia zwyczaj odwlekania tego sakramentu aż do

¹² Z. Wit, *Troska liturgiczna o człowieka chorego w świetle polskich rytuałów potrydenckich (1631–1964)*, Lublin 1995, s. 84–86.

chwili śmierci, a twierdzenie, że wskutek przyjęcia olejów świętych każdy musi umrzeć, uważa za fałsz i herezję". Autor postuluje także zmianę nazwy. „Ostatnie namaszczenie” proponuje zastąpić określeniami: „oleje święte” lub „święte chorych namaszczenie”¹³.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku w kanonie 940 określa podmiot namaszczenia jako wiernego, który po dojściu do używania rozumu z powodu choroby lub starości znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci. Kodeks więc zarzuca traktowanie podmiotu namaszczenia jako osoby umierającej. W czasie tej samej choroby nie udziela się ponownie namaszczenia. Sakrament ten może być udzielony wiernemu, którego dotknęła ciężka i niebezpieczna dla życia choroba. Nie ma konieczności by groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo śmierci. Namaszczać można nawet w przypadku, gdyby przewidywało się, że śmierć nastąpi dopiero po kilku miesiącach. Do udzielania, w tym przypadku, namaszczenia wystarczy niebezpieczeństwo prawdopodobne. Za takie ma je uznać szafarz, nawet gdyby lekarz był innego zdania.

Teologia po Soborze Trydenckim, aż do czasów *Vaticanum Secundum* ujmowała ten sakrament w perspektywie ostatniego namaszczenia. Nawrót do pierwotnego rozumienia istoty sakramentu chorych stał się możliwy dzięki rozwojowi badań naukowych w dziedzinie liturgii oraz dzięki ruchowi liturgicznemu. Studia biblijne, liturgiczne czy patrystyczne pierwszej połowy ubiegłego stulecia i autorzy szkoły francuskiej (Botte, Ortemann, Sesboüre) starają się przywrócić „ostatniemu namaszczeniu” jego pierwotny sens, czemu daje wyraz również *Konstytucja o liturgii*. Sobór Watykański II dokonuje pewnych przesunięć akcentów: namaszczenie przestaje być już sakramentem „ostatniej chwili życia”, ale ma pomagać choremu lub starszemu człowiekowi w przezwyciężaniu egzystencjalnego kryzysu poprzez większą łączność z Chrystusem i Kościołem na drodze do pełnego zbawienia. *Konstytucja o Liturgii* pierwszy raz w historii Kościoła formalnie otwiera możliwość korzystania z sakramentu namaszczenia osobom w podeszłym wieku (KL 73).

Rytuał namaszczenia zaaprobowany przez Pawła VI w 1972 roku *Konstytucją Apostolską Sacram Unctionem Infirmorum*, stanowi chyba ostatni etap rozwoju teologii tego sakramentu, ukierunkowanego na

¹³ E. Matzel, *O sakramencie chorych*, Kraków 1934, s. 10–11.

przywrócenie pierwotnego znaczenia namaszczeniu chorych. Niezwykle znamienym jest fakt, że w całym dokumencie nie ma żadnego odniesienia sakramentu namaszczenia do osób umierających¹⁴. Można zatem za Karlem Rahnerem powtórzyć, że liturgia namaszczenia chorych nie jest żadną liturgią konania, lecz liturgią choroby, która pokłada ufność w łasce i zrządzeniu Boga. W normalnych warunkach powinna się ona łączyć z całą liturgią chorych, w której uwieńczeniem sakramentu pokuty i namaszczenia chorych jest przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego. Czy żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana¹⁵

Skutki sakramentu

Konstytucja *Lumen Gentium* Soboru Watykańskiego II, ucząc o skutkach sakramentu namaszczenia chorych, stwierdza: „cały Kościół poleca chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił” (nr 11). Jest to bezpośrednie nawiązanie do słów Listu św. Jakuba: „A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 15). Apostoł Jakub, dla wyrażenia skutków namaszczenia używa dwóch wyrażeń: *sodzein* i *egeirein*.

Sodzein znaczy ratować, na przykład uratować kogoś przed fizyczną śmiercią, wyprowadzić z zasięgu śmierci w zasięg nowego życia. Słowo to może też oznaczać uzdrowienie cielesne oraz duchowe, a także uwolnienie od grzechu i szatana. W konsekwencji może również wyrażać zbawienie w sensie eschatologicznym, jako przejście do życia wiecznego, czyli ostateczne ocalenie człowieka.

Egeirein można tłumaczyć słowami: podnieść, podźwignąć, wzbudzić. Słowo to może oznaczać podniesienie się chorego z łoża, wybudzenie z duchowego uśpienia, ze snu biologicznego, uwolnienie z choroby, a także zmartwychwstanie. Wyrażenie to pojawia się najczęściej w opisach zmartwychwstania Chrystusa¹⁶.

¹⁴ Paweł VI, *Konstytucja Apostolska o Sakramencie Namazszczenia Chorych*, [w:] *Sakrament chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 1978, s. 9–13.

¹⁵ K. Rahner, *Sakramenty Kościoła*, Kraków 1997, s. 89.

¹⁶ W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, dz. cyt., s. 303.

Oba wymienione wyrażenia można traktować zarówno metaforycznie w sensie eschatologicznym, jak i w sensie dosłownym. W ujęciu metaforycznym cały przekaz Jakuba o namaszczeniu i jego skutkach należałoby rozumieć następująco: gdyby ktoś zachorował, winien wezwać kapłanów, by ci namaścili go i modlili się nad nim. Będzie to dla chorego ratunkiem przed wieczną karą i podźwignięciem z grzesznego upadku. W takiej interpretacji nie ma miejsca na fizyczne uzdrowienie czy też pomoc w znoszeniu choroby. Wydaje się więc, że interpretacja eschatologiczna (metaforyczna) nie jest właściwa, a za słuszną należy przyjąć interpretację dosłowną¹⁷. Wobec powyższego, namaszczenie na kartach Biblii posiada trzy skutki. Pierwszy, to ratunek dla chorego w odniesieniu do życia wiecznego; drugi, to fizyczna i duchowa pomoc; trzeci wreszcie, to przebaczenie grzechów, przy czym Jakub nie precyzuje ich moralnej kwalifikacji¹⁸.

Gdy dodatkowo uwzględni się fakt, że w tradycji żydowskiej nie ma tendencji do oddzielania duszy od ciała, to zalecenie Apostoła Jakuba należy odnieść do całego człowieka, a skutki tego rytu dotyczą całej, cielesno-duchowej natury człowieka. Ratunek natomiast, o którym mowa, to łaska wspólnoty z Bogiem, która w zależności od Jego woli, może owocować uzdrowieniem fizycznym, jak i śmiercią, czyli wieczną komunią z Bogiem¹⁹.

Namaszczenie więc, w kontekście Listu św. Jakuba, nie tylko działa w sferze duchowej człowieka i nie odnosi się jedynie do bezpośredniego przygotowania na przyszłą egzystencję. Owszem, łaska otrzymywana w sakramencie jest źródłem eschatologicznej nadziei, ale jednocześnie skutek namaszczenia działa tu i teraz. Niesie wsparcie potrzebne właśnie w chwili kryzysu, jakim jest choroba i daje pomoc do przeżywania ciężkich chwil.

W okresie patrystycznym skutek sakramentu namaszczenia odnoszono do całego człowieka. Stosowanie namaszczenia przez wiernych „w potrzebie własnej lub swoich bliskich”²⁰, czyli w chorobie, pozwala

¹⁷ K. Romaniuk, *Sakramentologia biblijna*, Warszawa 1991, s. 108.

¹⁸ J. Stefański, *Sakrament chorych w dziejach i życiu Kościoła*, Gniezno 2000, s. 35–36.

¹⁹ K. Hoła, *Sakramenty w aspektach dziejowych...*, dz. cyt., s. 13.

²⁰ Innocenty I, *List do Decencjusza*, [w:] BF, VII, 510.

przypuszczać, że oczekiwano od sakramentu pomocy w przezwyciężeniu schorzenia. Z refleksji ojców Kościoła wynika, że oczekują od sakramentu namaszczenia dwojakich skutków: fizycznych i duchowych. Chorujący wierny spodziewa się uzdrowienia z cierpień fizycznych, ale i oczekuje łask na płaszczyźnie duchowej. Tak więc skutki sakramentalnego namaszczenia obejmują całego człowieka w jego jedności psychofizycznej. Wydaje się, że w ciągu dziejów Kościoła, to właśnie praktyka namaszczenia chorych w okresie patrystycznym najlepiej wyrażała pełnię łask, jakie niesie ze sobą ten sakrament. Pierwsze wieki najlepiej odczytały bogactwo „oferty” Listu św. Jakuba i z wiarą wprowadziły w codzienność chrześcijańskiego życia.

Średniowieczna zmiana w sposobie szafowania sakramentu namaszczenia przyniosła również zmiany w rozumieniu skutków tego sakramentu. Skoro namaszczenie stało się sakramentem udzielanym wiernym umierającym, skoro łączono go z sakramentem pokuty przyjmowanym w obliczu bliskiej śmierci, to namaszczenie zaczęto traktować jedynie jako dopełnienie chrześcijańskiej pokuty i zredukowano je do funkcji przygotowania wiernego do wiecznej chwały. Taki też był zasadniczy cel namaszczenia: przygotowanie na śmierć. „Dokonana więc została absolutna eschatologizacja, to znaczy, że namaszczenie pojmowano już tylko jako środek umożliwiający ostanie się na sądzie po śmierci”²¹. Także sama ówczesna formuła namaszczenia podkreślała pokutny charakter. Zamieszczała bowiem prośby o przebaczenie grzechów, a szafarz namaszczając poszczególne zmysły, wypowiadał słowa: „Przez to święte namaszczenie, niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu odpuści ci, cokolwiek zgrzeszyłeś oczyma, ustami, etc.”²².

Niemal wszystkie wielkie średniowieczne autorytety podporządkowały cel namaszczenia skutkom eschatologicznym. Święty Tomasz uczy, że ostatecznie namaszczenie ma za cel główny uleczenie ze słabości grzechu. Nie odpuszcza ono grzechu, lecz jest lekarstwem na pozostałości grzechów. Jeśli nastąpiłoby uzdrowienie ciała, to podporządkowane jest

²¹ J. Mayer-Scheu, A. Reiner, *Znak zbawienia dla chorych – namaszczenie chorych dzisiaj*, [w:] *Z pomocą umierającym*, Warszawa 1989, s. 149.

²² *Być chrześcijaninem dziś*, red. M. Rusecki, Lublin 1992, s. 456.

ono celowi głównemu, to znaczy nastąpiłoby ono jedynie wtedy, gdyby było to konieczne dla uzdrowienia duchowego chorego.

Święty Bonawentura uważał, że namaszczenie ma jako skutek usunięcie grzechów powszednich. Skoro grzech pierworodny jest gładzony przez chrzest, a grzech ciężki przez pokutę, również i grzech powszedni powinien być gładzony przez sakrament. Ma to czynić namaszczenie. Albert Wielki twierdził, że namaszczenie udzielane umierającym bezpośrednio przygotowuje na śmierć i dokonuje oczyszczenia z tego, co mogłoby stanąć na przeszkodzie w spotkaniu z Bogiem. Tą przeszkodą są pozostałości grzechów, a skutek namaszczenia ma polegać na gładzeniu tychże pozostałości.

Średniowieczne nauczanie, odnosi skutek sakramentalnego namaszczenia do chwili śmierci wiernego. Namaszczenie miało być ostatnim akcentem chrześcijańskiego życia przygotowującym na spotkanie z Bogiem. Skutek namaszczenia miał pomagać w umieraniu, a nie w życiu i codzienności chrześcijanina.

Istotną zmianę w kwestii skutków namaszczenia chorych prezentuje Sobór Trydencki. Nie ma tu już mowy o roli namaszczenia jako sakramentu przygotowującego na rychłą śmierć. Sakrament ma służyć człowiekowi choremu, a nie „skazanemu” na śmierć. Namaszczenie ma być pomocą w cierpieniu i chorobie, a nie w umieraniu, ma zabezpieczać nie na przejście do wieczności, lecz przejście przez trudny czas choroby. Natomiast odpuszczenie grzechów, które także może być skutkiem namaszczenia, ma charakter warunkowy, podobnie jak w Liście św. Jakuba.

W ujęciu Trydentu należy zwrócić uwagę na zaakcentowanie roli Ducha Świętego. To właśnie łaska Ducha staje się zasadniczym skutkiem namaszczenia. Łaska ta nie koncentruje się na chwili śmierci, jak to było w średniowieczu, ale przychodzi z pomocą wiernemu, który może mieć przed sobą jeszcze długie lata życia.

Reasumując to co zostało powiedziane w kwestii skutków namaszczenia chorych, można stwierdzić, że sakrament ten, przede wszystkim w sytuacji kryzysu, tak fizycznego, jak i duchowego, oraz pewnego rodzaju izolacji człowieka spowodowanej przez chorobę, jest w istocie swej wielką pomocą dla chorego, ponieważ wyraża wzajemną solidarność. Wokół chorego gromadzi się mała wspólnota, która mu towarzyszy, modli się zań, ma nadzieję na jego uzdrowienie, cierpi razem z nim. Obec-

ność kapłana przy chorym jest wyrazem innego wymiaru solidarności, mianowicie całej wspólnoty wierzących.

Dzięki czynności sakramentalnej dostrzec trzeba również istotny wymiar namaszczenia: to sam Chrystus wyraża swoją solidarność z cierpieniem chorego. Chory natomiast włącza się we wspólnotę z cierpiącym i uwielbionym Panem. To zjednoczenie wyraża przede wszystkim modlitwa litanijna, odmawiana bezpośrednio przed sprawowaniem sakramentu, w której prosi się Boga Ojca, by dostrzegł w chorym cierpiące oblicze swego Syna. Moment kryzysu zatem staje się momentem łaski. Chory akceptując przez wiarę swe cierpienia, staje się świadkiem łaski i działania Pana, staje się aktywnym członkiem wspólnoty wierzących, a nie tylko członkiem bezużytecznym.

Odnosnie do przebaczenia grzechów sprawianych przez ten sakrament, o czym obszernie traktowały dawne, starożytne formuły, trzeba stwierdzić, że namaszczenie chorych nie jest sakramentem tych, którzy utracili stan łaski. Grzechy śmiertelne gładzi tylko sakrament pokuty czy akt doskonałego żalu z pragnieniem przystąpienia do tego sakramentu, kiedy tylko pojawi się taka możliwość. Namazczenie chorych jawi się jednak jako swego rodzaju dopełnienie sakramentu pokuty, jako „dopełnienie braku udręk w Chrystusie” dla powszechnego zbawienia wszystkich ludzi.

Na końcu wreszcie namaszczenie może być widziane także w sensie bezpośredniego przygotowania na śmierć, kiedy objawia ona już swoją bliskość. Sakrament ten pomaga wtedy świadomie oczekiwać tego momentu w nadziei zmartwychwstania.

Sacrament in Evolution – Anointing of the Sick

Summary

A prayer for the sick and the practice of anointing them with oil have been performed since the beginnings of the Church. The meaning of anointing was explained by the Second Vatican Council: "The last anointment", which can also, and better, be called the "anointing of the sick" is a Sacrament not only for those who are in direct danger of losing their life. Therefore, the appropriate time to receive this Sacrament is already when the danger of death due to an illness or old age starts to be felt.

This Sacrament, in a situation of both physical and spiritual crisis and certain isolation caused by an illness, is in fact a great relief for the sick person as it is also an expression of solidarity. There is a small community of people who accompany the sick person and pray for them, hope for their recovery, suffer with them. The presence of a priest with the sick person expresses a different kind of solidarity, the solidarity with the whole community of the faithful. The Sacrament also reveals an essential dimension of anointment: Christ Himself expresses His solidarity with the suffering of the sick person. The sick person, on the other hand, unites with the suffering and worshipped Lord.